Nr. 46. Kraków, sobota, 15. sierpnia 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpałtowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Z kraju żydowskiej niewoli.

Nieraz już dochodziły nas głuche wieści o oszustwach, lichwiarskim wyzysku i różnego rodzaju zbrodniczych machinacyach żydowstwa w sąsiednim kraju, Bukowinie. Kraj ten zamieszkały przez różne narodowości, stojący pod względem oświaty i kultury na równym Galicyi albo jeszcze niższym szczeblu, stanowił grunt podatny dla niecnej roboty żydowskiej, która też tam — jak niżej zobaczemy — doszła potwornych rozmiarów. Chociaż jednak wiele było znanych poszczególnych faktów nadużyć żydowskich na Bukowinie, to jednak trudno było nawet przypuszczać, że zbrodnicze machinacye żydowskich pijawek w tym kraju tak daleko się posunęły. Żydowstwo bowiem zawsze całą swoją zbrodniczą robotę otacza największą tajemnicą i stąd trudność wydobycia na światło dzienne jej szczegółów. Odnośnie do Bukowiny jednak zrobił to jeden z posłów chrześcijańsko-socyalnych, który w parlamencie roztoczył wprost straszny obraz tego, co żydowstwo na Bukowinie robi. Przyglądnąwszy się bliżej stosunkom bukowińskim, poznamy, że są one zupełnie podobne do tych, w jakich my w Galicyi żyć jesteśmy skazani.

Bukowinę zamieszkują prawie wszystkie „austryackie“ narodowości. Obok 229.000 Rumunów, 298.000 Rusinów, 160.000 Niemców, 27.000 Polaków i 10.000 Węgrów żyje tam jeszcze 600 Czechów. Liczba Żydów wynosi obecnie przeszło 110 tysięcy, a więc przeszło trzy razy więcej, niż ich znieść może biedny ten kraj rolniczy. W ostatnich kilku latach przyrost ich wynosił przeszło 20 tysięcy, a to wskutek immigracyi z Rosyi i Rumunii.

Cała ta masa Żydów żyje w sposób wyłącznie pasożytny. Przy pomocy rządu i kliki liberalnej ruguje ona chrześcijan systematycznie od najzyskowniejszych warsztatów pracy i zamienia ich w proletaryat bezdomny, w typowych „wolnych najmitów“. Obecnie już żydostwo zawładnęło tam całym krajowym kapitałem, dwiema trzeciemi wielkiej własności ziemskiej i prawie wszystkiemi dzierżawami wiejskiemi, sklepami, oraz propinacyami, browarami i całym przemysłem bukowińskim. Nadto w jego rękach znajdują się dwie trzecie części lasów spółkowych i w 90 procentach handel drzewem z olbrzymich lasów, należących do oryentalnego funduszu religijnego... Oczywiście we wszystkich tych przedsiębiorstwach zajęci są wyłącznie Żydzi. Chrześcijański stan średni nie istnieje prawie wcale na Bukowinie, olbrzymią większość chrześcijańskiej ludności stanowią chłopi mało i bezrolni, biedne ofiary lichwiarstwa i oszustwa żydowskiego. Na 100.000 Żydów przypada tam 116 żydowskich adwokatów, podczas gdy 12 adwokatów chrześcijańskich reprezentuje 600.000 chrześcijan! W samych Czerniowcach kandydaci syonistyczni uzyskali 5810 głosów przy wyborach do parlamentu, gdy wszystkie inne stronnictwa skupiły tylko 5307 głosów na swoich kandydatów. Jest to stan wprost przerażający. Bukowinie grozi coraz wyraźniej jarzmo żydowskie, niewola u żydowskiego kapitalizmu!

Władająca krajem klika żydowsko-liberalna owładnęła również prasą, która służy żydowskim machinacyom i oszustwom. Bank krajowy, założony dla organizacyi włościańskiego kredytu służy dziś tylko Żydom-spekulantom drzewnym i budowlanym, a ludność wieśniacza jęczy dalej w szponach żydowskich lichwiarzy. Ci ostatni zwalczali nawet w Sejmie jak najostrzej zniesienie propinacyi, któreby żydowskim „baronom“ wódczanym odebrało milionowe zyski... Prezydent bukowiński bar. Bleyleben popierał przy wyborach Żydów i liberałów przeciw kandydatom innych stronnictw. Do protektorów swoich zaliczają Żydzi i prezesa klubu ukraińskiego w parlamencie, bar. Wasilkę. Za jego wpływem Żydzi otrzymują koncesye na prowadzenie szynków, a Wydział kraj. popiera ze szkodą kraju żydowskie interesa, na czem kraj traci setki tysięcy.

Nie lepiej się dzieje z grecko-katolickim funduszem religijnym, który sprzedaje corocznie olbrzymie zapasy drzewa budulcowego. Na 295 odbiorców-grosistów przypada już 270 Żydów, którzy zakupują 95 proc. zapasów drzewnych. Zyski ciągną oni z tego handlu ogromne, gdyż dzięki wpływom protektorów żydowstwa sprzedaż drzewa odbywa się z wolnej ręki, a nie przez licytacyę. Według bardzo pobieżnych rachunków żydowska firma bar. Poppera zarobiła na tym interesie w przeciągu 10 lat 8 milionów, dwie firmy Löwego 9 milionów, firma Hechta 4 miliony, Greinera 2 miliony koron! Fundusz religijny stracił w tem dziesięcioleciu najmniej 20 mil. koron na rzecz kapitalistów żydowskich.

Wydział krajowy bukowiński toleruje i popiera te skandaliczne nadużycia. Urzędnicy krajowi rekrutują się tam z „idyotów i złodziei“, jak się wyraził rumuński poseł Onciul. Na Bukowinie panuje niepodzielnie Żyd-lichwiarz i oszust i Żyd-propinator, obaj zaś zgodnie prowadzą ludność chrześcijańską do ruiny materyalnej i rozpadku moralnego.

Wobec takiego położenia ludność tamtejsza jakby zbawczy wita ruchu chrześcijańsko-socyalny, który też tam coraz szersze zatacza kręgi.

Karygodne niedbalstwo.

Klęska powodzi i gradów, jaka spadła na biedny nasz rolniczy kraj, jest rozmiarami tak straszna, że prawie niema w przeszłości sobie równej. Dosyć wspomnieć, że w samym powiecie krakowskim szkody wyrządzone przez powódź i grad obliczają najmniej na dwa i pół miliona koron. Takie same o ile nie większe, są szkody w innych powiatach, co razem biorąc, śmiało można twierdzić smutny fakt, że szkody w całym kraju wyrządzone przeniosą z pewnością cyfrę 50 milionów koron.

Wszystkie pisma ludowe i codzienne donoszą ze wszystkich stron kraju o zniszczeniu i widmie głodu, który niechybnie grozi biednej ludności wiejskiej. Uwzględnić tu bowiem należy jeszcze klęski lat zeszłych, które na powiększenie nędzy w roku bieżącym fatalnie wpłynąć muszą. Zdawałoby się więc, że wobec tak strasznego położenia, rząd centralny wiedeński zmieni swoją zwyczajną praktykę informowania się wszystkiem przez różnych krajowych pisarzy w starostwach i sam bezpośrednio przez „naszych polskich ministrów“ — których przybycie na miejsce klęsk do kraju się spodziewano — się dowie. Przybycie „naszych polskich ministrów“ można się było tem pewniej spodziewać, że ministrowie inni, n. p. Gessmann, Ebenhoch i Bienerth zwiedzali swoje niemieckie kraje, głównie Tyrol, dotknięte klęskami powodzi, choć w daleko mniejszych, niżeli nasz kraj, rozmiarach. Tymczasem nasi ministrowie, Abrahamowicz i Korytowski, odpoczywają sobie spokojnie na wakacyach, o kraj troska ich nie gniecie. A nawet namiestnik ze Lwowa prawie się nie omylił. I następnie będą znowu skargi, że kraj przy zapomogach niedostatecznie uwzględniono, że inne kraje stosunkowo większe otrzymały zapomogi. I czyja w tem wina? Czyja wina i w tem, że regulacya potoków naszych górskich i rzek dotychczas tak leniwo idzie naprzód, albo prawie z miejsca się nie rusza? Przecież trudno chyba nie zwalać winy na rząd, jeżeli w tem rządzie dwóch Polaków siedzi i mają poparcie tak silnego klubu, jak Koło polskie. Od nich zależy głównie cała sprawa. Ale jakże oni mogą sprawy krajowe zastępować i bronić, jeżeli o właściwym położeniu i klęskach w kraju prawie pojęcia nie mają, jakże mogą dbać o zapomogi i akcyę ratunkową dla kraju na równi z innymi ministrami, jeżeli tamci sami klęski oglądali, a „nasi“ informowali się o nich przez pisarzy. Tak samo ma się rzecz z regulacyą rzek. Gdyby jeden i drugi i dygnitarz zechciał na miejscu sprawę zbadać, mógłby ją zaraz na inne popchnąć drogi. To też powtarzamy, że znaczną część winy i odpowiedzialności za macosze traktowanie naszego kraju przez państwo spada na „polskich“ ministrów i namiestnika z powodu, że wskutek wygodnictwa czy wrodzonej szlachetnej natury posługiwania się „sługami“ w każdej sprawie nigdy należycie spraw krajowych niedopilnują i energicznie nie bronią. O to też powinni dopomnieć się posłowie ludowi.

Drugi Zjazd

„Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“, odbyty, w Krakowie 7. i 8. czerwca b. r.

VIII.

Drugi dzień obrad Zjazdu rozpoczęty został sprawozdaniami poszczególnych de-

legatów o stanie pojedynczych Grup i Stacyi płatniczych. Sprawozdania te, jako zbyt szczegółowe, tutaj pomijamy. Następnie odczytano telegramy z życzeniami, nadesłe w ciągu obrad od ks. kanon. Stanisława Adamskiego z Poznania i ks. dra Szmyda z Przemyśla. Po krótkiej przerwie przewodniczący p. Zgórniak wezwał komisyę, wybraną dla rozpatrzenia nadesłanych wniosków do przedłożenia sprawozdania. Sprawozdawcą jest delegat p. Jagieło ze Lwowa, który odczytuje następujące wnioski: Wniosek grupy sanockiej: Zjazd uchwala polecić Zarządowi gł., żeby co roku urządził kurs socyalny dla wyrobienia agitatorów i organizatorów Związku. Wniosek Grup: lwowskiej i przemyskiej, uzupełniony przez przew. Zgórniaka: Zjazd poleca rozwinąć jak największą agitacyę za ubezpieczeniem na starość wszystkich robotników, zaś Związek będzie się starał wpłynąć na Koło polskie i rząd celem możliwego przyśpieszenia ubezpieczenia na starość. Wniosek Grup: lwowskiej i przemyskiej: Zjazd wyraża życzenie, żeby każda Grupa, o ile to możliwe, utrzymywała wykaz miejsc wolnych dla bezrobotnych, czyli prowadziła pewnego rodzaju biuro pośrednictwa pracy. Wnioski te uchwalono. Dalsze wnioski o zaprowadzenie nowej książkowości w Związku, o założenie stałego sekretaryatu w Przemyślu i wniosek Grupy frysztackiej, żeby na Śląsku w rodzinach, z których dwóch członków należy do organizacyi, jeden pobierał zamiast „Postępu“ „Gwiazdkę“, poruczono do rozpatrzenia i załatwienia Zarządowi głównemu.

Następnie przewodnictwo objął p. Bura, p. Zgórniak zaś wygłosił referat na temat: T a k t y k a w e w n ę t r z n a i o r g a n i z a c y a. Referat ten podajemy niżej w całości:

Z g ó r n i a k: Pomyślny rozwój stowarzyszenia zależnym jest między innemi głównie od sposobu jego kierownictwa. Czasem najpiękniejsze plany, wzorowo ułożone statuta nic nie pomogą, jeżeli członkowie w czyn je nie wprowadzą. Nie trzeba tu wielkiej filozofii: trochę wytrwałości, dobrej woli, bez zawiści, zgodnej pracy i wzajemnego posłuchu, a już są podstawy pewne, dla wszelkiej organizacyi. My również na tych podstawach oprzeć musimy naszą pracę. Polski Związek zawodowy chrześc. robotników z siedzibą w Krakowie jest stowarzyszeniem, które ma szerokie pole pracy przed sobą, a tak bardzo u nas zaniedbane.

Polega ona na samopomocy. Członkowie za wpłacone wkładki otrzymują wsparcia, przeprowadzają żądania dla swych zawodów, dbają o rozwój przemysłu rodzimego, uświadamiają się w kierunku zawodowym społecznym, oddziaływują siłą swej organizacyi na zmianę stosunków robotniczych. W tych to celach robotnicy łączą się po całym kraju, by tem prędzej swoje zamiary przeprowadzić i ich osiągnąć. Im też lepiej będą rozwinięte i prowadzone nasze Grupy, Koła zawodowe i Stacye płatnicze, tem większe znaczenie i korzyści mieć będzie sprawa robotnicza.

Chcę też w mojem przemówieniu zwrócić uwagę na codzienną pracę w naszej organizacyi.

„Takiem jest stowarzyszenie, jacy są jego członkowie. Wszyscy więc w miarę sił i możności pracować powinni w stowarzyszeniu, i z całą chęcią i wdzięcznością korzystać z jego urządzeń. Sam przewodniczący lub Wydział, choćby z dobremi chęciami, nic nie zrobią, jeżeli im na rękę nie pójdą zorganizowani. Niestety u nas wszystko zdaje się na zarząd, nawet chodzenie na odczyty i zebrania.

Z a d a n i e G r u p y: Grupa ma w sobie Koła zawodowe a może mieć również i najbliższe Stacye płatnicze, nad któremi roztacza opiekę. Grupa jest zatwierdzoną przez władze krajowe, to też bez zawiadomienia powinna dla wszystkich swych członków urządzać zgromadzenia najmniej raz w miesiącu. Raz w tygodniu najmniej powinien być odczyt, od czasu do czasu jakieś przedstawienie, zabawa, wycieczka. W tym celu potworzyć komitety z członków, które zajmą się ich urządzaniem i zdadzą sprawozdanie Zarządowi Grupy. Grupa ma zakładać w swem łonie Koła zawodowe, dlatego musi prowadzić agitacyę, aby w danej miejscowości jak najwięcej zyskać członków. Dla tego celu powinien być wybrany komitet agitacyjny z ludzi, umiejących przemawiać. Agitować zresztą za swą organizacyą powinien każden członek uświadomiony. Zadaniem Grupy jest czuwać nad poprawą warunków roboczych w swojej miejscowości.

Należy więc strzedz swych członków przed wyzyskiem, upominać się o ich prawa przez swych mężów zaufania, dawać im radę i opiekę w potrzebie. Zadaniem Grupy jest gromadzić fundusze na domy robotnicze, zakładanie spółkowych sklepów spożywczych, rozszerzanie swojej prasy i broszur. Niemniej pilnowanie, aby członkowie regularnie płacili swoje wkładki tygodniowe. Przy wypłacie zapomóg trzymać się ściśle regulaminu i statutu i poleceń Zarządu głównego.

Koło zawodowe należy pod Zarząd Grupy, do niego należą członkowie jednego zawodu. Zadaniem Koła jest baczyć, aby w ich zawodzie zdobywać jak najlepsze warunki pracy niemniej zdobywać wykształcenie zawodowe. Koło ma swoich mężów zaufania w każdej pracowni, fabryce i t. p. Powinno odbywać zebrania zawodowe choćby raz w tygodniu, agitacyjne najmniej raz w miesiącu. Zresztą podlega grupie i stanowi jej całość.

Stacye płatnicze przez męża zaufania, mianowanego przez Zarząd główny, wybiera wkładki, wypłaca zapomogi tylko na polecenie Zarządu. Może urządzać zebrania poufne za kartkami bez uwiadomienia władzy. Zaś może mieć komitety do urządzeń wszelkich jak Grupa, na co jednak potrzebuje zezwolenia gł. Zarządu.

Tak Grupa jak i Stacya co miesiąc zdaje sprawozdanie gł. Zarządowi. Poszczególne Zarządy powinny dołożyć starań, aby takie sprawozdania najdalej do 15. każdego miesiąca odesłano do centrali.

Koledzy! Siła nasza tkwi w centralizacyi, dlatego dalej pracujmy nad coraz większem skupieniem. Wpływajmy na bratnie stowarzyszenia robotnicze, aby całe do nas wstępowały, uczmy je, że w jedności nasza siła. Pamiętajmy wreszcie, żeśmy organizacyą chrześcijańską i polską, którym to zasadom nigdy sprzeniewierzyć się nam nie wolno, bo w nich nasza siła i przyszłość. Z wiarą w swoje siły śmiało walczmy z przeciwnościami na chwałę Bożą, pożytek Ojczyzny i jej synów.

Korespondencya.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. W tutejszych kopalniach nafty i wosku pracuje przeszło 8 tysięcy robotników, którzy trudnią się różną pracą a których tylko stosunkowo bardzo mała liczba należy do organizacyi zawodowej. Przed kilku laty partya czerwona poczęła tutejszym robotnikom wpajać zasady kosmopolityzmu i organizować robotników zawodowo na swój sposób.... W roku 1904 socyaliści wywołali w tutejszych kopalniach ogólny strejk, który wskutek nietaktu prowodyrów Żydów lub filo-Żydów skończył się klęską dla robotników i wykazał bardzo ujemne strony „czerwonej partyi“, to też prawie każdy rozważniejszy stronił od czerwonego sztandaru i stroni dotąd, chodząc przeważnie luzem, a ci, którzy tam należą, należą dlatego, że im czerwony sztandar jest pod każdym względem do twarzy.... W czasie wspomnianego strejku przybył do Borysławia p. P., który bawił dłuższy czas na Górnym Śląsku i brał czynny udział w narodowym ruchu robotniczym, Pan P. postanowił stworzyć tutaj stow. robotnicze na podstawach narodowych oparte, któreby broniło spraw robotniczych, a równocześnie przeciwdziałało warcholstwu czerwonej organizacyi. Czas, w którem miała powstać taka organizacya, nie był bardzo odpowiedni; socyaliści rozwydrzeni w strejku, nie mogli tego strawić, by mogła istnieć organizacya zawodowa oprócz czerwonej. To też z całą wściekłością rwali się na p. P. fałsze, oszczerstwa napady bandyckie, oto broń, którą starali się zohydzić w oczach wszystkich ludzi uczciwych, a zwłaszcza robotników, tego, który chciał im odebrać monopol rządzenia robotnikami. Pomimo jednak wszystkich przeciwności, stowarzyszenie nowe pod nazwą „Wiertacz“ zostało stworzonem w r. 1905 na wiosnę. Wydział tego stowarzyszenia zabrał się godnie do pracy, mimo ciężkiej walki, którą trzeba było prowadzić z socyalistami i sympatyzującymi z nimi kierownikami, którzy wodzili prym u stow. kierownik. Stow. „Wiertacze“ podjęło zaraz na początku za wiele pracy i z tej też przyczyny zawczasu wyczerpało swoje siły. Do znaczniejszych dzieł które to stow. stworzyło, należą: „Tow. spożywcze“ w Borysławiu i Koło T. S. L. w Wolance, które to towarzystwa zostały stworzone bardzo wielkim wysiłkiem i nakładem pracy i zdawały się być koniecznymi. Tow. spoż. wBorysławiu upadło jednak po 2 latach istnienia wskutek przeszkód, których na razie nie wymieniam, zaś Koło T. S. L. w Wolance rozwinęło się, potworzyło szkółki, w których się uczy około 200 dzieci robotniczych, a oprócz tego urządza kursa nauki szycia i kroju dla dziewcząt dorosłych, kursa dla analfabetów i historyi. Bibliotekę ma własną, z której płatny bibliotekarz wypożycza codziennie książki. Stow. „Wiertacze“ zajmując się tak ogólną pracą przy stosunkowo młodych siłach, samo poczęło ku końcowi roku 1906 chylić się ku upadkowi, znaleźli się jednakże członkowie pełni poświęcenia, którzy dołożyli starania, że stow. przetrwało ten zły czas. Stowarzyszenie to zostało następnie zmienione i obecnie istnieje na mocy nowego statutu pod nazwą: „Towarzystwo robotników pracujących w przemyśle naftowym i górniczym „Pomoc wzajemna“ w Wolance.

Towarzystwo to jednak jako samoistne nie jest odporne należycie na otaczające go przeciwności i trudno mu przychodzi staczać większe a zwycięzkie boje. Dlatego też członkowie jego, miłośnicy narodowych i chrześcijańskich organizacyi, zamierzają połączyć stow. z Polskim Związkiem chrześcijańskich robotników w Krakowie. Wtedy bowiem Towarzystwo to niebyłoby, jak dotąd, zebraniem powstańczem, samoistnem, któremu nikt nie da należnych posiłków pomocy, gdy jej potrzebuje, lecz o własnych siłach zmuszonem jest prowadzić małoowocną walkę, t. zw. partyzantkę, lecz po złączeniu się z Związkiem tworzyłoby oddział karnej armii robotniczej, zdolnej do spełnienia swoich zadań — i prowadzenia celowych a zwycięskich bojów.

Teraz więc tutejsi robotnicy chrześcijańscy powinni zrozumieć doniosłe znaczenie dla nich takiej organizacyi, która będzie potęgą i bronią interesów chrześcijańskich robotników, chroniąca ich od krzywdy i wyzysku a dająca pomoc w potrzebie.

Robotnicy! łączmy się w chrześcijańskiem i polskiem stowarzyszeniu zawodowem!

R o b o t n i k.

Borysław. (K t o u c z y c h r z e ś c i j a ń s k i e p o l s k i e d z i e c i w s z k o l e b o r y s ł a w s k i e j?) Ciekawa to rzecz i może nie wszystkim wiadoma, jakie stosunki zaczynają panować w szkołach od czasu, jak rabin zasiadł w Radzie szkolnej krajowej. Za przykład może służyć szkoła ludowa w Borysławiu, w której przeważną część dzieci chrześcijańskich i polskich wychowują pedagogowie, męskiego i żeńskiego rodzaju, Żydzi! których cyfra jest wprost rażącą, bo **na 23 sił nauczycielskich jest 16 Żydów** a 7 katolików. Ż y d z i o d m a w i a j ą p a c i e r z z d z i e ć m i c h r z e ś c i j a ń s k i e m i, d o n i e d a w n a, g d y n i e b y ł o k a t e c h e t y.

uczyli także katechizmu! Do kościoła także prowadzą w parach tych młodych wychowanków panie Żydówki, no i dają im dobry przykład, bo żydowskie kolano nigdy się w kościele nie zgina, ani też głowa. Żydówki stoją nawet podczas podniesienia z naciągniętemi szyjami, niby żyrafy, wyróżniając się od wszystkich wyższością nad klęczącemi lub pochylonemi.

Niechże teraz osądzi każdy, kto tej sprawy dotąd nieznał, jaka demoralizacya panuje w naszych zakładach wychowawczych, ale to jeszcze mało! — Niech nasz Wysoki Sejm uchwali po raz wtóry posadę dla rabina w Radzie szkolnej krajowej, a kult religijny powiększy się w szkołach ku zadowoleniu Izraela a hańbie społeczeństwu polsko-chrześcijańskiemu i ku demoralizacyi młodego pokolenia! Miejscowy.

Bielany pod Kętami. W dniu 12. lipca b. r. w niedzielę po nieszporach odbyło się tutaj poświęcenie nowo-zbudowanej gospody gminnej. Takiej gospody już oddawna w Bielanach wielki brak czuć się dawał, zwłaszcza, że to miejscowość słynna z odpustów, a kilka razy w roku się odbywających. Zewsząd, bo i z okolic najbliższych i z najdalszych nawet ze Śląska pruskiego spieszą tu pątnicy od dziesiątek lat, nie znajdowaliby tu odpowiedniego miejsca, gdzieby mogli znaleść miejsce spoczynku i schronienie. Do niedawna w gminie przy samym kościele znajdowała się obskurna karczma, w której lat kilka Żyd się panoszył, co ubliżało bardzo świątyni bielańskiej a i obcy nie bardzo się tem budowali. Od niedawna dopiero zmieniły się smutne te stosunki w gminie na dobre.

Karczmy i Żyda ani śladu w Bielanach. — Karczmę zburzono, Żyda wypowiedziano, który wynieść się rad nie rad musiał do Oświęcima, a na miejscu tejże stanął piękny dom murowany, na którym widnieje napis: „Gospoda gminna katolicka".

Zarząd w tej gospodzie objął p. Ludwik Bogaszyk, katolik. Poświęcenia tej gospody dokonał ks. Paweł Talaga, miejscowy proboszcz, który niedługi czas tu będąc, swym taktem i prawdziwie pasterską roztropnością zjednał sobie miłość i wielki szacunek u swych parafian. Do licznie zebranego ludu, przybyłego na tę uroczystość, przemówił gorąco, by jak najprędzej lud przyszedł do tej świadomości, że karczmy po wsiach nie mają racyi bytu, bo są rozsadnikami wszystkiego złego i podkopują dobrobyt gospodarzy, a o ile to jest w możności gminy, powinny być rugowane — a zamiast tych stawiane nowe gospody na rodzaj kasyna, w którymby się od czasu do czasu w razie potrzeby mogli zbierać gospodarze dla narady w swoich sprawach rolnych — gospoda ta obejmować winna Kółko rolnicze, którego zadaniem głównie powinno być ułatwianie rolnikom sprowadzania różnych narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, nasion, drzewa, węgla, którzy są wystawieni na wyzysk ze strony różnych agentów Żydów, kręcących się po wsiach, którzy poprostu narzucają się im z różnymi narzędziami gospodarczymi, biorąc zadatki naprzód, a często gęsto są to oszuści, czyhający na lud nasz polski łatwowierny. W gospodzie nie powinno braknąć gazetki, ale nie tej, co polityką się zajmuje i jątrzy stany ludzi, ale gazetki takiej, któraby nas pouczała w sprawach rolnictwa, które u nas tak bardzo nie domaga. Niejeden przeczytawszy taką gazetkę gospodarską, mógłby się czegoś nauczyć, w niejednym może powstać dobra myśl i inicyatywa do tworzenia różnych spółek spożywczych, które w niejednej wiosce dzięki Bogu powstają — a chodzić koło siebie winniśmy sami i radzić, jeśli chcemy wyrwać się z rąk opiekunów żydowskich.

Zebrani wysłuchali tej przemowy z największą radością, dziękując ks. proboszczowi, że nietylko ma starania i pieczę o ich dusze, ale przychodzi im z czynną pomocą w ich biedzie i nędzy i pracuje nad uświadomieniem swych parafian.

W tej uroczystości nietylko lud okoliczny wziął liczny udział, ale i urzędnicy prywatni z obszaru dworskiego z Osieka, do którego należą i Bielany, będące w dzierżawie.

W czasie tej uroczystości z powodu jubileuszu cesarza urządzono składkę dla biednych dzieci szkolnych na przybory szkolne.

Dzień ten poświęcenia wywarł wielkie wrażenie na wszystkich zebranych, miejscowych i obcych, a utkwi w pamięci na długie czasy, budząc gnuśnych i leniwych do pracy z lepszą nadzieją na przyszłość.

Urząd gminny w Bielanach: Antoni Dusik, naczelnik gminy; radni: Franciszek Grunwald, Józef Czerwiński, Andrzej Gabryś, Józef Zmudka, Franciszek Gabryś.

Z ruchu współdzielczego.

Z Liliputów — olbrzymy.

Nietylko w Rochdalu własna pomoc daje siłę rozrostu z maleńkiego ziarnka w olbrzymie drzewo, ale podobnych przykładów dzieje spółek spożywczych dostarczają nam tak wielką liczbę, że niepodobna wszystkiemi się zajmować.

Wglądnijmy przeto w historyę tych tylko spółek spożywczych, które uderzają nas szczególniejszemi oznakami życia współdzielczego.

W Londynie, mieście stołecznem w Anglii, tym kolosie o 6 milionach mieszkańców, znajduje się na krańcach miasta dzielnica — jedna z najuboższych, nazwiskiem Woolwich. Najuboższa to dzielnica, ale słynna ze spółki spożywczej, którą w r. 1869 założyło 47 robotników z kapitałem 45 rubli (rubel — *2 K 50 h*), a więc mniejszym, jak w Rochdalu.

Początkowo sklep otwierano tylko w sobotę wieczorem, a sprzedawcami byli kolejno członkowie i ich żony. Później był sprzedającym towary sekretarz spółki, który codziennie po pracy przynosił towary we worku na plecach do sklepiku spółkowego. A był to bardzo ubożuchny kramik — ciasny i ciemny.

Niejeden zapewne z nas, patrząc na te pierwsze próby — tak licho się prezentujące, wzruszyłby ramionami, parsknął śmiechem jak nie szyderstwa, to przynajmniej litości i zawołał: „tożto ma być wychwalana spółka spożywcza!" Bo to w dzisiejszych czasach, a zwłaszcza w stronach polskich, chcieliby członkowie za swój skromny udział mieć salony ze sklepu i Bóg wie, jakie wygody zaraz na poczekaniu. Więcej natomiast było cierpliwości, wytrwałości i zaparcia się własnych upodobań na rzecz ogółu u tych robotników w Londynie, co im się też rzeczywiście niezadługo sowicie opłaciło.

Następujące cyfry o tem dowodnie świadczą: (funt szterl. — *24 K.*)

Rok	L. czł.	Kapitał f. szt.	obrót ze sprzedaży f. szt.
1869	47	27	444
1874	268	548	3.824
1879	1.597	6.434	30.721
1884	3.236	19.252	59.146
1889	6.721	62.786	126.076
1894	7.640	68.998	139.147
1899	14.424	208.789	288.627
1901	18.662	297.765	376.536

Niedosyć na tem, spółka ta założyła w r. 1876 piekarnię, a w r. 1892 drugą, zaś w r. 1879 fabryki obuwia i ubrań, a w r. 1884 powstaje rzeźnia, w r. 1886 kupują członkowie spółki folwark a w r. 1900 drugi.

Oprócz głównego składu posiada spółka spożywcza w Londynie 8 filij, zatrudniając 461 przy sprzedaży, a w działach przemysłowych 312 osób. Nadto prowadzi rozległą działalność budowlaną i do r. 1902 wybudowała 153 domów mieszkalnych. Służy przytem swoim członkom za kasę oszczędności. Kto w r. 1870 wniósł szyling (szyling równa się 1 K 20 h), a kupował co tydzień towaru za 10 szylingów — dywidendę zaś pozostawiał w kasie, dzisiaj posiada około 3.000 szylingów! Na cele oświaty wydano dotąd do 1901 r. 8.663 f. szt. A ten olbrzym bierze początek z marnych 45 rubli i lilipucich usiłowań robotniczych!

Toż samo widzimy nawet w znacznie większych rozmiarach i w spółce spożywczej, założonej r. 1849 w mieście angielskiem Leeds. Miasto Leeds, położone w północnej Anglii, kilkanaście mil od Rochdalu, liczy przeszło 200.000 mieszkańców. Było to jeszcze w latach 1846—47, kiedy 433 osób pod wpływem drożyzny mąki złożyło po 1 szylingu i spowodowało założenie młyna współdzielczego.

A dzisiaj jaki ogrom się nam przedstawia! Spółka w Leeds posiada 88 sklepów z wiktuałami, 70 jatek, 15 składów węgla, 24 sklepy z towarami łokciowymi, 21 z obuwiem, 7 z gotowem ubraniem. Dywidenda od zakupów w r. 1901 wynosiła 15 proc. Zakłady przemysłowe, jak młyn, fabryki obuwia, piekarnia, stolarnia, rzeźnia a nawet fabryka szczotek, jak i główne składy, to wprost kolosy, zatrudniające setki robotników. Spółka spożywcza w Leeds jest drugiem największem na świecie stowarzyszeniem spożywczem, bo liczyła w r. 1901 48.960 członków. Obrót jej roczny ze sprzedaży wyniósł 1,474.507 funt. szterl. Kapitału udziałowego było 742.140 funt. szterl a rezerwowego 40.363 f. szterl. Nieruchomości, fabryki, maszyny przedstawiały wartość 364.102 f. szterl. Czysty zysk wynosił w r. 1901 237.357 funt. szterl.

Do takich rezultatów doprowadza własnopomoc. A kiedy mogli tamci — dlaczegobyśmy i my Polacy temu zadaniu sprostać nie mogli?! Tylko naturalnie trzeba pozbyć się nam niektórych upartych wad narodowych a iść ściśle za przykładem angielskich kooperatystów.

— Z Anglii przenieśmy się teraz do stołecznego miasta Belgii — Brukseli. Gdy wstępujemy w progi pałacu spółki spożywczej w Brukseli, z trudnością dajemy wiarę, iż powstała z niewielkiej piekarenki, założonej w r. 1881. Trzydziestu rzemieślników zaczęło gromadzić kapitalik, uiszczając tygodniowe wkładki po 25—50 cent. i werbując członków. Kiedy znalazło się 80 członków i 700 franków kapitału (frank — moneta francuska, równa się prawie koronie), spółka wynajęła suterynę za 35 frank. miesięcznie, zbudowała piec i jęła się wypieku chleba. Odwożono pieczywo do mieszkań, roznosicielem był sam piekarz — rzecz mozolna, gdy się zważy, że odbiorcy byli zaproszeni po różnych przedmieściach Bruckseli. Zarząd spełniał obowiązki bezpłatnie. Liczba członków wzrastała i zamiast drobnej piekarni powstaje niezadługo zakład — stojący na wysokości najlepszych wzorów technicznych. Niezadługo potem ukazały się sklepy z towarami galanteryjnymi, magazyn ubiorów, skład węgli, nawet rzeźnia. W roku 1890 istniały już wszystkie działy. Zbudowano wówczas dwa „pałace ludowe". Są to nietylko miejsca sprzedaży towarów, ale ogniska życia umysłowego i społecznego członków. Obecnie prócz gmachów głównych stowarzyszenie posiada 21 sklepów w Brukseli, dwie obszerne piekarnie, trzy rzeźnie i zatrudnia 350 osób. I podczas, gdy w r. 1882 liczba członków wynosiła 100, to w r. 1901 dosięgła cyfry 25.102. W tym samym roku obrót ze sprzedaży wynosił 4,500.000 franków, majątek nieruchomy 2,000.000 franków, a czystego zysku było 272.551 franków. — W ciągu lat 1897—1900 z ogólnej sumy zysków 1,231.821 franków wypłacono na chleb dla chorych 55.362 franków, na pomoc lekarską 106.335, dywidendę od zakupów 76.428, dywidendę od chleba 866.990 franków i t. d.

Nietylko dziesiątki, ale setki podobnych przykładów przytoczyćby można na dowód, jak drogą własnej pomocy, zdrowej assocyacyi, wiele zdziałać można dla dobra społeczestwa, a zwłaszcza najbiedniejszych warstw.

Ruch zawodowy.

Wieliczka. Poufne zebranie chrześcijańskich robotników odbyło się tu w niedzielę, 9. b. m. w sali teatralnej. Na zebranie przyjechali z Krakowa jako referenci pp. Piszczkiewicz i Puchałka. Przewodniczył zebraniu p. Pyka. Referent Puchałka w dłuższem przemówieniu omówił dzisiejsze położenie robotnika, jego potrzeby i cele, podał krótki pogląd, jakie korzyści przynosi należenie robotników do organizacyi zawodowych, wreszcie wykazał, że robotnik chrześcijański może należeć tylko do chrześcijańskiej organizacyi. — Drugi referent, p. Piszczkiewicz, przedstawił działalność Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników, streścił w zarysie program tego Związku, odparł niektóre zarzuty, jakie najczęściej socyaliści przeciwko Związkowi podnoszą, i zakończył swoje przemówienie wezwaniem zebranych do przystępowania do Związku. — Na wezwanie do dyskusyi nad wygłoszonymi referatami zgłosił się jakiś socyalny demokrata Kolankowski, który jednakże nie chciał podać przewodniczącemu swego nazwiska, rzekomo dlatego, że i referenci swoich nazwisk nie powiedzieli. Ciekawa naprawdę rzecz, skąd ów „oświecony“ towarzysz nabrał przekonania, że ma prawo spełniania roli komisarza starostwa. Wobec stanowczego uporu towarzysza Kolankowskiego, że nie poda swego nazwiska, przewodniczący nie udzielił mu głosu. Przemawiał jeszcze p. Puchałka, tłumacząc poszczególne punkta statutu naszego Związku i odpierając podnoszone przez niektórych robotników zarzuty, poczem przewodniczący podziękowawszy zebranym za udział w zebraniu, zamknął 2-godzinne obrady.

Tego tylko czekali „towarzysze“, którzy bez zaproszeń imiennych przybyli na salę. — Gdy przewodniczący wzywał do zabrania głosu, to się nikt nie zgłaszał, a raczej zgłosił się jeden „towarzysz“ Kolankowski, ale był tak skromny, że nie chciał brać widać swego imienia na darmo, wobec czego głosu otrzymać nie mógł. Niefortunnego skromnisia nikt jednak nie zastąpił. Dopiero, gdy „towarzysze“ widzieli, że już zebranie zamknięto, nabrali odwagi i nuże ujadać i żalić się, że ich do głosu nie dopuszczono. Zwykła to taktyka czerwonych, którzy są bardzo odważni przed i po zgromadzeniu, ale w dyskusyi nie mają odwagi zabierać głosu.

Trzyniec (Śląsk austr.) Zarząd Grupy miejscowej Z. Zw. zaw. chrz. rob. odbył swoje miesięczne zebranie dnia 5. sierpnia, na którem przyjęto do wiadomości następujące sprawozdanie: Wypłacono zapomóg podczas choroby 12 członkom 187 K 66 h. Wkładek od członków wpłynęło 259 K 50 h; do centralnej kasy do Krakowa odesłano 45 K 89 h; w kasie miejscowej pozostaje 25 K 95 h. Przystąpiło 4 nowych członków. Zarząd zawiadamia wszystkich Szan. członków, że zapomogi podczas choroby lub nadzwyczajne wsparcia wypłacać będzie tylko w niedziele popołudniu od godz. 3.—4. we własnym domu. Przypomina również, żeby każdy, który zachoruje w pierwszym tygodniu bezwarunkowo zaraz się zgłosił u Wydziału i ściśle zastosował się do regulaminu Związku, by uniknąć trudności kontroli, która wykonaną być musi, w przeciwnym razie zapomoga nie będzie wypłaconą.

Wydział Grupy miejsc.

KRONIKA.

Wiec katolicki. Z okazyi złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. i jubileuszu cesarskiego, jaki w tym roku przypada, „Związek śląskich katolików“, organizacya polityczna katolików-Polaków na Śląsku austr., zwołuje na dzień 6. września b. r. wielki wiec katolicki z całego Księstwa Cieszyńskiego do Cieszyna. Komitet wiecowy wzywa wszystkie stowarzyszenia katolickie i polskie na Śląsku o liczne korporacyjne wzięcie udziału w wiecu, oraz pochodzie, jaki następnie będzie urządzony. Bliższe szczegóły, dotyczące porządku dziennego wiecu, pochodu i całej manifestacyi poda niebawem komitet do wiadomości.

Rozprawa karna o napad publiczny w sprawie p. Józefa Rychtera, dziennikarza krakowskiego, przeciw towarzyszowi ruskiej partyi socyalno-demokratycznej Mikołajowi Kozłowskiemu odbyła się wczoraj w c. k. Sądzie pow. karnym przed sędzią p. J. Zawilskim.

Do rozprawy w zastępstwie oskarżonego Kozłowskiego stanął dr. Baumfeld, — oskarżyciela zaś prywatnego p. Rychtera zastępował adwokat kraj. dr. Bol. Mikiewicz. Sprawa toczyła się o napad, dokonany przez tow Kozłowskiego na p. Rychterze „za pisanie artykułów dziennikarskich przeciw socyalistycznym macherom“ — jak twierdził zastępca oskarżonego dr. Baumfeld — Żyd.

Na rozprawie stwierdzono, że napastnik Kozłowski jest Rusinem, że od niedawna bawi w Krakowie i podpisuje jako odpowiedzialny redaktor wychodzące tu czasopismo fachowe „Metalowiec“; że osobiście oskarżyciela prywatnego nie znał i że dokonał napadu na osobie jego — jak twierdził — „za artykuły, pisane przeciw „polskim“ towarzyszom socyalistycznym“, a które to artykuły — zdaniem oskarżonego — wyrządzają towarzyszom znaczne szkody materyalne.

Ponieważ oskarżony Kozłowski twierdził, że pana R. „wypoliczkował“ a doniesienie karne opiewało o zniewadze, popełnionej przez „uderzenie w plecy“ — przeto sędzia dopuścił dowód prawdy i po ustaleniu tego dowodu, iż Michał Kozłowski dopuścił się rzeczywiście zniewagi przez uderzenie p. Rychtera w plecy — **zasądził Mikołaja Kozłowskiego na 14 dni aresztu** z wykluczeniem zamiany aresztu na grzywnę, tudzież zasądził go na ponoszenie kosztów karno-sądowych

W motywach wyroku przyjął sędzia jako okoliczności szczególniej obciążające to że podsądny miał zamiar dotkliwie obrazić pana R., wykonując napad publicznie, na ulicy; że napadem takim wprowadza terror którego nie można ścierpieć, zaś o „rozdrażnieniu“ nie może być tu mowy, gdyż artykuły dziennikarskie p. Rychtera niedotyczyły osoby obwinionego Kozłowskiego, lecz Daszyńskiego i innych.

Powyższym wyrokiem dał sędzia karny pełny wyraz sprawiedliwości, a motywami wyroku napiętnował należycie terroryzm socyalistów, zagrażający coraz bardziej wszelkiemu poczuciu wolności.

Za oszczerstwo — do kozy. Socyalistyczna szmatka, zwana „Prawo Ludu“, powtarzała za znanem indywiduum Breiterem idyotyczny zarzut przeciw posłowi Stohandlowi i że tenże niby „ukradł zarzutkę“. Ponieważ poseł Stohandel na zarzut ten nie odpowiedział, „Prawo Ludu“ napisało, że niema na to nawet odpowiedzi. Na to pos. Stohandel w ostatnim numerze „Prawa Ludu“ zamieszcza takie sprostowanie:

„Nie jest prawdą, jakobym na zarzut, uczyniony przez posła Breitera, żem rzekomo ukradł zarzutkę, nie miał ani słowa odpowiedzi, natomiast prawdą jest, że w odpowiedzi na tenże zarzut zaskarżyłem do sądu sekretarza organizacyi powiatowej socyal-demokratycznej z Chrzanowa, p. Szczypkę, który tenże zarzut powtórzył i uzyskałem wyrok, **skazujący p. Szczypkę za oszczerstwo na 8 dni aresztu.** Z należnym szacunkiem

Stohandel pos.“

Na drugiem miejscu donosimy o zasądzeniu „tow.“ Kozłowskiego na **14 dni aresztu** za napad na p. Rychtera. Życzymy „towarzyszom“ smacznego apetytu do „aresztanckich fasoli“.

Oświęcim. W niedzielę, 16. b. m. odbędzie się w tutejszym kościele XX. Salezyanów odpust św. Jacka. Rano o godzinie 6. Msza św. z Komunią generalną; o godz. 8. wotywa za członków Związku mszalnego; o godz. 11. i pół uroczysta suma z kazaniem. Popołudniu nieszpory o godzinie 3.

Krwawe zajścia między robotnikami a wojskiem we Francyi. Francya — jak wszystkim wiadomo — zostaje obecnie pod wyłącznymi rządami masonów, sprzymierzonych z socyalistami. Tak w parlamencie francuskiem jak i w rządzie mają oni bezwzględną większość, która umożliwiła im przeprowadzenie ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, mocą której zagrabiono majątki kościelne i rozpędzono tysiące zakonów. Dzisiejsi ministrowie francuscy: Briand i Clemenceau, przed objęciem rządu stali w szeregach socyalistycznych, byli pospolitymi „towarzyszami“, którzy płacą nawet podatek partyjny. To też dla wielu wprost nie do pojęcia być może wiadomość, że ci „towarzysze“-ministrowie — stojący na czele rządu francuskiego — wysyłają wojsko z karabinami przeciw strejkującym robotnikom, jak odwrotnie nie zrozumiałem dla wielu być może, że menerowie socyalistyczni prowadzą na rzeź robotników, na rzeź zgotowaną przez samych „towarzyszy“. Bo tak przywódcy socyalistyczni, jak i ministrowie rządzący, są „towarzyszami“. Sprawa w krótkości tak się przedstawia: W pobliskich miejscowościach Paryża, w Dravcil, Vigneux i Villeneux już od dłuższego czasu robotnicy budowlani strejkowali, domagając się podwyższenia płac i całego szeregu innych żądań. Przytem, jak zwykle, socyaliści jątrzyli robotników z powodu czego przychodziło coraz częściej do zatargów z władzą i aresztowań. Niby dla zaprotestowania przeciw aresztowaniu i poparcia żądań robotników budowlanych postanowili przywódcy socyalistyczni wywołać 24. godzinny strejk generalny. Pozbawić miasta światła, dzienników i wogóle zatamować cały ruch. Przy tym strejku właśnie przyszło do krwawych starć między zgromadzonymi robotnikami a skonsygnowanem wojskiem. Robotnicy podjudzeni zaczęli strzelać do wojska z rewolwerów i obrzucili je kamieniami, wojsko zaś dało salwy ognia do robotników. Zraniono coś koło 100 osób, zabitych jest kilka. Taki był plon socyalistycznego strejku generalnego. Wypada dodać, że walka strejkowa trwa dalej, również i w Paryżu samym socyaliści strejk wywołali. Widzimy z tego, że nikt trzeci, tylko przywódcy socyalistyczni sami winni są śmierci wielu robotników i wogóle całym zaburzeniom. Jeżeli zaś zważymy, że dzieje się to we Francyi, to zapytać musimy gdzie jest ta „równość, wolność i braterstwo“ socyalistyczne? Przecież jeśli gdzie, to przedewszystkiem w kraju, rządzonym przez socyalistów, wolność i braterstwo kwitnąć powinno. Tymczasem płynie tam krew niewinnych mordowanych robotników. Tak wygląda raj socyalistyczny w praktyce!

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 21. i zawiera: 1. Obraz Poznania pod względem narodowościowym i zawodowym w cyfrach statystycznych. 2. A. Ziemski: Kursa socyalno-polityczne jako środki nabycia, oraz uzupełnienia wykształcenia społecznego. 3. Dr. E. I. R.: Konsumcya naszego ludu. Wędrówka do miasta w świetle konsumcyi. Tendencye konsumcyi naszego ludu. (dok.). 4. Materyał do wykładów i nauk: T. W-a: Krowa biednych ludzi. 5. Ruch ekonomiczno-społeczny: Zebranie ogólnego Stowarzyszenia Robotników chrześcijańskich w Warszawie. — Zebranie X. X. Patronów Stowarzyszeń robotników chrześcijańskich w Warszawie. 6. Z ruchu socyalistycznego: Rozwój socyalistycznych związków zawodowych w Austryi. 7. Socyalna obrona prawna: Zabezpieczenie matek. 8. Wiadomości literackie: Konstanty Kościński. Prawo karne w Prusiech. — Ekonomista.

„Ruch“ polecamy gorąco wszystkim interesującym się sprawami społecznemi.

Przekupstwo w sądzie. Przed kilku dniami prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie delegowało do Suczawy prezydenta

sądu obwodowego w Tarnopolu, radcę dworu Czerwińskiego do Suczawy i polecilo mu wytoczyć śledztwo dyscyplinarne tamtejszym urzędnikom sędziowskim, oskarżonym o przekupstwo i inne nadużycia. Obecnie pisma czerniowieckie omawiając tę sprawę, przytaczają między innemi następujący szczegół, charakteryzujący dokładnie sędziów suczawskich, oraz podający przyczynę, dlaczego im śledztwo wytoczono. Oto w sądzie suczawskim toczyło się śledztwo przeciw całej bandzie opryszków, która dopuszczała się szeregu morderstw i rabunków, a w ostatnim czasie dopuściła się ohydnego mordu na osobach karczmarzy Goldbergów. Żandarmerya wpadła na trop zbrodniarzy i aresztowała wójta z Bossańcza i przeszło sześćdziesięciu członków bandy. Jednak w trakcie śledztwa sąd suczawski uwalniał aresztowanych jednego po drugim i wkrótce czterdziestu kilku obwinionych znalazło się na wolności. Takie gromadne uwalnianie nie podobało się wachmistrzowi żandarmeryi, Andrzejowi Staszowi, stacyonowanemu w Jakobestie, który niemało zasług położył przy uwięzieniu bandy. Począł śledzić całą sprawę i nabrał przekonania, że w suczawskim sądzie dzieje się przekupstwo na wielką skalę. Żony obwinionych, którzy, nawiasem powiedziawszy, są nader majętni, potrafiły znaleść drogę do wyższych figur w sądzie, no i pieniądze otworzyły im bramy więzienia. Jednakże p. Stasz nie dał za wygraną i zebrawszy dowody, zrobił doniesienie wprost do ministerstwa sprawiedliwości o wszystkich nieprawidłowościach i nadużyciach, jakie dzieją się w suczawskim sądzie. Ministerstwo poleciło zastanowienie na razie śledztwa przeciw opryszkom, a w zamian przybył do Suczawy radca dworu Czerwiński i prowadzi obecnie energicznie śledztwo w sprawie wyżej wymienionych nadużyć. Wynik śledztwa jeszcze niewiadomy. Wartoby stwierdzić, ilu tam jest Żydów urzędnikami i sędziami!...

Poświęcenie lokalu. W dniu 8. b. m. odbyło się w Krakowie poświęcenie sklepu jubilerskiego p. W. Czaplickiego, przeniesionego z dawnego lokalu w Rynku głównym l. 7 do Sukiennic. Liczne grono uczestników składało życzenia powodzenia właścicielowi firmy, cieszącej się zasłużonem uznaniem szerokich sfer publiczności.

Zlot Sokołów w Oświęcimiu. W dniu 16. b. m. odbędzie się w Oświęcimiu zlot sokoli, w którym wezmą udział 7 okręgów sokolich z Górnego Śląska, tudzież wszystkie gniazda z okręgu krakowskiego. Zapowiedziane jest przybycie około tysiąca ćwiczących druhów i wielu gości w charakterze uczestników tej uroczystości; zjazd zatem zapowiada się imponująco. Szczegółowy program ogłoszony zostanie w najbliższych dniach. Pod egidą gniazda sokolego w Oświęcimiu utworzył się obszerny komitet, który pracuje nad urządzeniem boiska, gdyż gniazdo oświęcimskie nie posiada jeszcze własnej sokolni. Na miejscu praca wytężona jest w tym kierunku, aby zjazd wypadł wspaniale i aby przyjęcie miłych sercu gości wypadło bez wszelkiego zarzutu. Mowę powitalną wygłosi dr. Łazarski, poseł i marszałek powiatu. Ponieważ na zlot ten przybędą goście i ze stron dalszych, przeto należy się spodziewać, że już w sobotę wieczorem będzie napływ gości znaczny. Celem zapewnienia należytego rozmieszczenia należy zgłaszać się pod adresem gniazda oświęcimskiego i wymienić liczbę osób, które już w sobotę wieczór przybędą. Od soboty, 15. b. m. wieczór będą na dworcu urzędować kwatermistrze, którzy co do rozmieszczenia gości udzielać będą na miejscu informacyi.
Odpowiedzi Redakcyi.

Socyaliści wielbicielami Bismarka. W tych dniach w Prusiech hakatyści obchodzili z wielką uroczystością 10-letnią rocznicę śmierci największego z hakatystów i polakożerców Bismarcka. Otóż w obchodach tych, celem uczczenia pamięci Bismarcka, tego samego, co ukuł prawo wyjątkowe przeciw socyalistom i prześladował ich, co był kwiatem junkierstwa pruskiego i wstecznictwa w Prusiech, co prześladował ustawami wyjątkowemi Polaków i katolików, brali udział socyaliści; także szereg oficyalnych socyalistycznych towarzystw z czerwonymi sztandarami swymi i z śpiewami „patryotycznymi“ brał udział w tych obchodach bismarckowskich. Socyalistyczne pismo „Leipziger Volkszeitung“ n. p. donosi, że socyalistyczne kółko śpiewackie w Markranstaedt pod Lipskiem nietylko brało udział w obchodzie bismarckowskim, ale śpiewało nawet na cześć Bismarcka. Władze miejskie hakatystyczne temu kółku publicznie nawet dziękowały. Niema co mówić, socyaliści z dnia na dzień stają się lepszymi patryotami pruskimi, dziś już ubóstwiają nawet Bismarcka. Wielbicieli Bismarcka oczywiście każdy Polak zwalczać musi a lud polski może się przekonać, dokąd go prowadzą tak zwani polscy socyaliści: w szeregi wielbicieli Bismarcka!

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (Kto jest odpowiedzialnym za utrącenie ustawy łowieckiej. — Stosunki polsko-ruskie.) Jak donosiliśmy w przeszłym numerze, ustawa łowiecka, o którą taki zacięty bój staczali posłowie ludowi w Sejmie, została przez Radę ministrów zwróconą Sejmowi do poprawki. Otóż z tego powodu „Przyjaciel Ludu“ i „Kuryer Lwowski“ grożą ministrowi Abrahamowiczowi, który wiele przytem miał zawinić. „Pzyjaciel Ldudu“ pisze, że historya z ustawą łowiecką rzuca pewne światło na nasze stosunki. Jak mógł Wydział krajowy — pisze „Przyjaciel“, — obowiązany do czuwania nad wypracowaniem i stylizacyą ustawy dopuścić do tego, że w ustawie pozostały takie braki? — Prawda, że w Sejmie poczyniono w wypracowaniu Wydziału krajowego pewne zmiany; ale było rzeczą i obowiązkiem Wydziału krajowego zestawić te zmiany i zwrócić uwagę na potrzebę poprawienia poszczególnych paragrafów tak, aby nie było sprzeczności. Za niespełnienie tego obowiązku spada wina wyłącznie na Wydział krajowy.

Druga uwaga: Jak mógł, jak śmiał minister dla Galicyi, ekscelencya Abrahamowicz, zapwniać posłów, że ustawa będzie sankcyonowaną, skoro mógł i powinien był wiedzieć, że w ustawie są błędy, które sankcyę uniemożliwiają. Jedno z dwojga: albo minister Abrahamowicz świadomie wprowadził posłów w błąd swemi zapewnieniami, albo nie zbadał dokładnie stanu rzeczy i na chybił-trafił obiecywał, czego nie mógł dotrzymać. To się pokaże dokładnie dopiero po przedłożeniu Sejmowi powodów odmowy sankcyi. Tak czy owak ma się ta sprawa, jedno już jest niewątpliwe to, że minister Abrahamowicz po tem, co się stało z ustawą łowiecką, nie może sobie nawet rościć pretensyi do zaufania Koła polskiego. Minister, który nie tylko nie spełnił swego obowiązku, ale nadto wprowadził posłów w błąd swemi zapewnieniami, nie może być mężem zaufania posłów galicyjskich w radzie koronnej.“

Ostateczny stąd wniosek „Przyjaciela“ taki jest, że minister powinien ustąpić.

Stosunki polsko-ruskie w Galicyi były omawiane w ubiegłym tygodniu na konferencyi prezydyum Koła z rządem. Obecnie z tej konferencyi ogłoszono następujący komunikat:

„Podczas konferencyi, odbytej w przeszłym tygodniu między prezesem ministrów dr. bar. Beckiem i prezydyum Koła polskiego, poruszono także sprawę ugody z Rusinami. Polacy wzięli bardzo za złe prezesowi ministrów — jak obiegająca pogłoska utrzymywała, — że rozpoczął rokowania z posłami ukraińskimi w sprawie umożliwienia w Galicyi „modus vivendi“. Ba, mówiono nawet, iż bar. Beck przyrzekał pewne ustępstwa, nie zapewniwszy sobie zawczasu zgody Koła polskiego. Podczas ostatnich konferencyi z prezydyum ministrów, bar. Beck zapewnił przywódców polskich, że jego rokowania z posłami ruskimi miały wyłącznie cel informacyjny. Ożywiało go przytem życzenie poglądów i pragnień przywódców ruskich. Ale dalekim był od tego, by w kwestyi tak ważnej pominąć Koło polskie. Także i Polacy życzą sobie możliwie szybkiego zwołania konferencyi celem załatwienia rozmaitych kwestyi spornych ze względu na to, że sprawa jest pilną i że się zbiża sesya Sejmu galicyjskiego. Polsko-ruskie rokowania odbędą się już nadchodzącej jesieni. Podstawy tych rokowań będą ułożone jeszcze w czasie sesyi sejmowej we wrześniu.

Tak samo jest prawdopodobnem, iż rokowania będą prowadzone częścią w Wiedniu, częścią we Lwowie. Zarówno Polacy jak i Rusini przykładają bardzo wielką wagę do tego, by rząd podczas owej akcyi ugodowej nie brał udziału ani bezpośrednio, ani pośrednio w rokowaniach i także w innych kierunkach nie wywierał wpływu. Niebawem posłowie ruscy powezmą uchwałę ostateczną co do taktyki w tej sprawie.“

Otóż z tego komunikatu widać, że i Rusini względnie „ukraińcy“ przyszli do pewnego otrzeźwienia i przekonania, że konieczności zgodnego współdziałania z Polakami, bez którego oni sami dla siebie nic zdobyć nie potrafią.

Wydział Rady naczelnej stronnictwa ludowców, jak ogłasza „Przyjaciel Ludu“, zbierze się na naradę w Tarnowie, w sali Rady miejskiej dnia 23. sierpnia b. m. W posiedzeniu tem wezmą udział wszyscy posłowie ludowcy — sejmowi i parlamentarni. Na porządku dziennym obrad będą wszystkie sprawy bieżące, tudzież ustalenie programu prac sejmowych.

Austro-Węgry. (Agitacya wielkoserbska. — Zbrojenie się Austryi przeciw Serbii. — Stosunki z Chorwacyą.) Długi czas już Serbia za pomocą różnych agitarów i urzędników prowadzi na rzecz swoją agitacyę w Bośni i Hercogowinie między tamtejszą ludnością serbską, oraz z Chorwacyą. Agitacya ta wytknęła sobie za cel, wywołania rozruchów przeciw Austryi i oderwania tych krajów i przyłączenia do Serbii. Takie postanowienie przyjęto na wiosnę roku zeszłego na konferencyi w Belgradzie, stolicy Serbii. Na konferencyi tej byli podobno obecni różni przedstawiciele stronnictw politycznych, działających w tych krajach. Wszystkie te przygotowania do rozruchów miały się dziać pod protektoratem króla serbskiego Piotra, który równocześnie czyni zabiegi o uzyskanie władzy nad Czarnogórą. Zamiary te Serbii dostały się do publicznej wiadomości głównie dzięki aresztowaniu jednego z agitatorów wielkoserbskich. Również jeden z biorących udział w przygotowaniach powstańczych, niejaki Nasticz, wydał obecnie broszurę, z opisem wszystkich planów przygotowawczych. Ujawnienie tych wszystkich zamiarów serbskich wywołało naturalnie wielką burzę w gazetach i różne domysły i kombinacye. Stąd też zapewne powstała wieść, że Austrya mobilizuje już korpus wojska, który niebawem ma stanąć na granicy serbskiej. Że między Austryą a Serbią są naprężone stosunki, to prawda. Świadczy to nie mniej fakt, że cesarz austryacki nieprzyjął swojego czasu króla serbskiego w odwiedzi-

ny. Niema jednak obawy, żeby Austrya chciała wypowiadać Serbii wojnę. Drugą sprawą, którą już sobie sam rząd austryacki zawinił, jest sprawa z Chorwacyą. Rząd wiedeński intrygował już dawno i usiłował nakłonić niektórych wpływowych polityków chorwackich do urabiania opinii kraju w celu przyłączenia Chorwacyi do Austryi. Niektórzy z polityków chorwackich faktycznie takie hasło podnieśli. Obecnie jednak grozi to rządowi austryackiemu zatargiem z rządem węgierskim. Chcąc go uniknąć, musi rząd sam tłumić to, co nasiał.

Zabór pruski. (Nowy pomysł hakaty.) Hakatyści pruscy są niewyczerpani w pomyślaniu środków do wynaradawiania Polaków. Jednak niektóre pomysły ich są strasznie głupie, zawsze jednak zbrodnicze. Obecnie „Schles. Volkszeitung“ donosi, że w Kempie, W. Ks. Poznańskiem, utworzyło się za staraniem osławionego pastora Rosenberga stowarzyszenie hakatystyczne, które postawiło sobie za cel sprotestantyzowanie ludności polskiej („Evangelisationsgesellschaft für katholische Polen“).

Równocześnie „Schl. Volksztg.“ przytacza dosłowny tekst wydanej przez to nowe stowarzyszenie odezwy. Jestto ona jaskrawym przykładem kłamliwości hakatystycznej. Nowe stowarzyszenie powołuje się na zmyślone przez siebie fakty, że w Ameryce przeszło 50.000 Polaków odszczepiło się od Kościoła rzymsko-katolickiego, w Królestwie Polskiem przeszło 100.000, należących do sekty Maryawitów, zerwało z Rzymem, a w Galicyi okazują się już początki ruchu „Los von Rom“.

Pomiędzy Polakami nienawiść do Rzymu i duchowieństwa katolickiego szerzy się coraz bardziej, powiada odezwa. Aby ruchowi temu przyjść w pomoc, zawiązało się w Kempnie towarzystwo, które za cel wytknęło sobie przeciągnięcie Polaków na wyznanie ewangelickie, przez co wszelkie narodowe spory, od wieków przez duchowieństwo katolickie podniecane, zażegnane zostaną. Ponieważ zaś towarzystwo potrzebuje funduszów, odezwa wzywa do składek.

Odezwę i akt fundacyjny podpisali: superintendent Harhausen, pastor A. Rhode i pastor Rosenberg.

Chyba nawet ci zidyociali, ogłupieni hakatyzmem pastorzy sami z powodzenia tej „akcyi“ nie wierzą. Lud polski bowiem dobrze jest świadom ich celów i każdego takiego agitatora na łeb na szyję z domu swego wyrzuci.

Rosya. (Zjazd misyonarski.) Donosiliśmy już w ubiegłym tygodniu, że w Kijowie zebrał się na narady zjazd reprezentantów całego prawosławia. Jak było do przewidzenia, zjazd ten głównie zajmował się obmyśleniem sposobów walki z Kościołem katolickim. Obrady nad wynalezieniem tych sposobów zajęły trzy czwarte czasu obrad zjazdu. Wreszcie uchwalono domagać się zniesienia wolności religijnej, zakonu małżeństw mieszanych, tamować uczęszczanie prawosławnych do kościołów katolickich, wydawanie pism i książek antykatolickich i t. d. Najbardziej gniewała tych „misyonarzy z knutem“ wielka liczba prawosławnych, przeszłych na katolicyzm. Według jednego z referatów na zjeździe w tej kwestyi wygłoszonych od czasu wydania najwyższego ukazu o tolerancyi religijnej (17. kwietnia 1905 r.) dane, zebrane przez kancelaryę synodu, świadczą, iż z prawosławia na katolicyzm przeszło w gubernii warszawskiej 6950 osób, w gub. wołyńskiej 953, w gub. grodzieńskiej 5170, w gub. kijowskiej 1120, w gub. podolskiej 3000, w mohylowskiej 4100 i w chełmskiej 120.000. Te cyfry wprawiły we wściekłość popów rosyjskich, stąd też poświęcono tyle czasu na obmyślenie środków przeciw Kościołowi katolickiemu. A jednak te wszystkie środki i tak na nic się nie zdadzą, bo Kościół katolicki jest jedynym prawdziwym Kościołem i spadkobiercą nauki Chrystusa, i dlatego zwycięstwo zawsze będzie po jego stronie, ponieważ ludzkość szuka Prawdy, a tę tylko w Kościele katolickim znaleźć może.

Turcya. (Wybory.) W krajach tureckich walka wyborcza wre już na dobre. Niedawno ogłoszono ustawę wyborczą. Według niej wybory dokonywać się będą bezpośrednio. 500 lub namniej 250 prawyborców wysyła jednego wyborcę. Okręgi wyborcze tworzą sandżaki (coś w rodzaju naszego powiatu). Na 50 tysięcy mężczyzn wypada jeden deputowany. Te sandżaki, w których liczba mężczyzn nie dosięga 50.000, mogą wysłać posła, jeżeli przynajmniej liczą 25.000 mężczyzn. Dalej 50 do 70 tys. mężczyzn wybiera jednego, do 125 tysięcy 2, do 175 tysięcy 3, a do 220 tysięcy 4 posłów. Czynne prawo wyborcze posiadają samodzielne mężczyźni, którzy mają prawa obywatelskie, skończyli 25 rok życia i płacą jakikolwiek podatek. Również i czynni wojskowi są upoważnieni do wyboru. Bierne prawo wyborcze wymaga conajmniej 30 lat. Mężowie stanu i urzędnicy ministeryalni nie mogą ubiegać się o mandat. Wyborami kierują komisye wyborcze bez ingerencyi władz politycznych.

Zreformowano również płace urzędników. Wielu z dawnych zacofanych urzędników napędzono. A rządy ciągle się zmieniają. Stronnictwem rządzącem będzie partya Młodoturecka.

Od Redakcyi.

Robotnicy chrześcijańscy w Białej. Korespondencyę chętnie zamieścimy, jednak podajcie swoje nazwiska.

Grupa w Łazach. Prosimy o korespondencyę o Spółce spożywczej. Prosimy donieść, ilu ma członków, ile udziałów złożono, ile wynosi jeden udział i jak się rozwija.

Grupa w Sanoku. Prosimy o korespondencyę ze stosunków robotniczych.

Zawiadomienia.

Wielkie przedstawienie czarnej magii odbędzie się w sali „Domu robotniczego“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 37. w sobotę dnia 15. sierpnia b. r. Początek o godzinie 8. wieczór. Po przedstawieniu zabawa. Program bardzo urozmaicony. O liczny udział uprasza

Komitet.

Rychwałd (Śląsk). W niedzielę, 30. sierpnia b. r. o godz. 3. popołudniu odbędzie się „na wójtowstwiu“ walne zgromadzenie Grupy miejscowej „P. Z. z. chrz. rob.“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Referat. 3) Sprawozdanie roczne z działalności Grupy. 4) Wybory nowego zarządu. 5) Wnioski. Wszystkich członków uprasza o punktualne przybycie i zaproszenie także drugich. Wydział.

Łazy (Śląsk). W niedzielę, 16. sierpnia odbędzie się tutaj w gospodzie p. Liberdy staraniem Zarządu Grupy miejscowej „P. Z. z. chrz. rob.“ wieczór i taneczna zabawa. Początek o godz. 3. popołudniu. Wstęp 70 hal. od osoby. O liczny udział uprasza Wydział.

W dniu 23. sierpnia odbędzie Grupa zgromadzenie, na którem między innymi Zarząd złoży półroczne sprawozdanie z działalności i rozwoju Grupy.

NADESŁANE.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, powołując się na „Postęp“.

MAGAZYN
obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:
Pierwsza krakowska spółka szewców
przy ul. Zwierzynieckiej L. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony skład obuwia, wykonanego według najnowszych fasonów. Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony,— z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość i po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

(63) *Walenty Korta.*

Urządzona według najnowszych wymagań
Fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 50,
Filia: Plac Maryacki Nr. 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku. (65)
Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi, c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa-Wanda“
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy. (65)



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mego bogato ilustrowanego głównego **cennika** z przeszło 3000 odbitek ze garków, wyrobów złotych i srebrnych itd.

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx
HANNS KONRAD,
c. i k. nadw dost. w Brüx Nr. 715 (Czechy).
Prawdz. szwajc. niklowy Anker-remontoir syst. „Roskopf Patent“ 5 K, 3 sztuk 14 K. — Rejst. „Adler Roskopf“ niklowy Anker remontoir zegarek 7 K. — Prawdziwy srebrny remontoir Zegarek otwarty K 8.40.
Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



„POD KILIŃSKIM“
Handel skór i przyborów szewskich
Antoni Markiewicz i Sp.
Kraków, Floryańska 29,
poleca: (65)

znane z najlepszej jakości skóry z pierwszorzędnych fabryk warszawskich — kamasze, obkłady, przyszwy, skóry najlepszej jakości wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników itd.
Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma i płótno, filc, flanela, sznurowadła, guziki, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, lakiery, wyściółki, smarowidła do obuwia itp.

CZERNIDŁO DO OBUWIA „SOKÓŁ“
Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.
Dla PP. Kupców i Kółek rol. znaczny opust.

TUTKI cygaretowe

„NORIS“ z watą chemicznie czystą, oznaczone literą N. są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny **Chmiel „le Houblon“**.
Wyrabiam tak **klejone**, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku.
Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą, Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w **cygarniczkach szklanych**, z watą **„Salvesol“**, pochłania ona nikotynę, a więc **usuwa jej szkodliwe działanie.**

10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

WYROBY TE POLECA:
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“
Mr. W. Bełdowski, Kraków, 8.

Tylko prwdziwe szlachetne kamienie w oprawie.
Ferdynand Hofmann (65)
KRAKÓW, Sukiennice 17.

PREMIOWANA
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych
JÓZEF GORECKI
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca l. 26
poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:
Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277. Adres telegramów wyraźnie: Józef Gorecki, Kraków. (65)

KRAKOWSKA (65)
Gazownia Miejska

Numer Telefonu
Zakładu Nr 72, Filii Nr 198, Sklepu 345.

KOKS GAZOWY
gruby, do kuźni i osuszania, łamany na opał, z dostawą w workach plombowanych przy zamówieniach przynajmniej $^1/_4$ wagonu (25 metrycznych cetnarów), znaczny rabat.

SMOŁA GAZOWA (TER)
do utrwalania drzewa i smarowania papy dachowej.

URZĄDZENIA GAZOWE
pod przystępnymi warunkami, także na raty, oraz wynajmowanie świeczników gazowych.

Sklep Gazowni (i elektrowni miejskiej)
przy placu Szczepańskim (Stary Teatr)
zaopatrzony: w Swieczniki, Lampy gazowe i elektryczne, Palniki i siatki dra Auera, Szkło, Węże itp. Przyrządy do gotowania na gazie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem. Najlepsze palniki i siatki auerowskie. Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych. Wentylatory elektryczne, Piece koksowe patent. Automat.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!
Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:
Dyrekcya Krakowskiej Gazowni miejskiej.

Singera maszyny do szycia
do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do *wszelkich* robót, wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy *zakupnie* zważać należy na to, aby maszyna *nabytą* została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co., Tow. Akc.
Maszyn do szycia

w Krakowie, ul. Szpitalna l. 40,
filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani działalności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi **maszyn do szycia.** (65)

Zakład rzeźby artystycznej
Wojciecha Samka
w BOCHNI (65)
odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reparacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.
Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować zagranicę.
Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny · Karol Holeksa. Drukarnia „Tow. Domu Narodowego“, P. Mitręgi w Cieszynie